Nr. 198. Kraków, Piątek 30 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już. dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara".

Zgromadzenie przedwyborcze w Krakowie.

Kraków, 29 sierpnia.

Na wczorajsze zgromadzenie, zwołane przez prezydenta miasta, przybyło zaledwie 112 wyborców. Tak małego udziału nie mieliśmy do zanotowania na żadnem z poprzednich zgromadzeń od lat bardzo wielu. Zgromadzenie odbyło się w porze najnieodpowiedniejszej, bo w chwili, kiedy bardzo znaczna część mieszkańców naszego miasta kończy wakacye poza jego murami. Również zaproszenie na zgromadzenie ogłoszono zbyt późno, bo dopiero w poniedziałek po południu, tak, że niewątpliwie bardzo wielu wyborców nie wiedziało wcale o zgromadzeniu, a niemniej znaczna ich liczba nie mogła już urządzić swoich zajęć tak, aby mieć wolną chwilę do przybycia na zgromadzenie. Wszystko to przyczyniło się niewątpliwie do osłabienia udziału wyborców i należy wytknąć mężom zaufania, którzy zwołując zgromadzenie powinni byli liczyć się ze stosunkami i wcześnie zawiadomić o niem wyborców. Mimo to jednak słaby udział świadczy o braku zainteresowania się sprawami publicznemi, o obojętności i apatyi, której pochwalać nie można. Nawet w obecnej chwili i mimo późnego ogłoszenia mogło i powinno było zebrać się więcej wyborców.

Wynik głosowania przy wyborze miejskiego komitetu przedwyborczego wypadł na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Słabą większością 18 głosów zwyciężyła lista konserwatywna i komitet wybrany na ratuszu będzie miał wybitną cechę tego stronnictwa. Wniosek dra Borońskiego, aby komitetu nie wybierać, stwierdza jednak, że stronnictwu demokratycznemu nie zależało wcale na tem, aby na wczorajszem zgromadzeniu odnieść zwycięstwo i dlatego nie rozwinięto agitacyi z taką siłą, jakiej było potrzeba, aby przeprowadzić własny komitet.

Wczorajsze zgromadzenie nie przesądza też w niczem wyniku wyborów. Doświadczenie uczy, że zwycięstwo tego lub innego stronnictwa na pierwszem zgromadzeniu przedwyborczem, nie decyduje o rezultatach akcyi wyborczej. Kraków dawno już przestał uważać komitet wybrany na ratuszu za jedynie uprawniony do kierowania wyborami. Zawsze też stronnictwo, któremu nie powiodło się przy wyborze tak zwanego miejskiego komitetu, tworzyło odrębny komitet, a wyborcy uznawali równe uprawnienie obu komitetów. Stronnictwo demokratyczne nie omieszka i tym razem utworzyć odrębnego komitetu.

Najracyonalniej było pójść za wnioskiem dra Borońskiego. Komitet wczoraj wybrany nie jest niczem innem, jak komitetem stronnictwa konserwatywnego, które wczoraj przypadkowo miało większość na sali, ale w mieście naszem większości nie posiada. Wczorajsze posiedzenie ma tylko znaczenie hasła do rozpoczęcia walki, którą też stronnictwo demokratyczne podejmie i przedstawi własnych kandydatów.

Zagaił wczorajsze zebranie prezydent Friedlein, dziękując obecnym za przybycie i wyjaśniając cel zebrania. Zwołali je dla wyboru komitetu przedwyborczego i delegata do t. zw. komitetu centralnego, mianowani przez tenże komitet „mężowie zaufania", których grono składają pp.: Baranowski, Behringer, ks. Bukowski, Chmurski Cyfrowicz, ks. Fox, Fritsch, Horowitz, Jakubowski Faustyn, Kieszkowski Czesław, Markus, Miarczyński, Slęk, Styczeń, Sulikowski. Wenzel i Wiszniewski Ludwik. Mowca uprasza przedewszystkiem o wybranie przewodniczącego zgromadzenia.

Jednomyślnie wybrano przewodniczącym p. Friedleina, który na sekretarzy powołał drów Borońskiego i Tomika, poczem dr. Lesław Boroński przemówił w te słowa: Ponieważ w mieście Krakowie niema wcale niebezpieczeństwa, żeby wystąpił jakikolwiek kandydat dla narodowości naszej nieprzyjazny i niema również obawy, żeby wysunął się kandydat skrajny. któregoby zwalczać potrzebowały oba stronnictwa, przeto sądzę, że niema najmniejszej potrzeby wybierania komitetu miejskiego, że należy to pozostawić stronnictwom. Niechaj każde z nich własny wybierze komitet i stara się o przeprowadzenie swoich kandydatów. Nadto komitet, który mielibyśmy wybierać, nie będzie wcale komitetem kompromisowym, ponieważ kompromisu żadnego nie zawierano, a będzie tylko komitetem stronnictwa jednego lub drugiego, według tego, czy to lub owo stronnictwo ma przypadkową większość w zebraniu. Wnoszę więc, ażeby nie wybierać komitetu wspólnego i wybór komitetów pozostawić stronnictwom.

Z mojego stanowiska nie uznaję supremacyi centralnego komitetu sejmowego. Zdaniem mojem nie ma on prawa ani wyborcom narzucać kandydatów, ani kandydatów zatwierdzać. Ma jednak prawo. tak, jak każdy inny komitet, wybrany przez pewne grono obywateli — w tym razie wybrany przez byłych posłów — dać inicyatywę do zwoływania zgromadzeń, przedstawiać kandydatów i starać się o to, żeby ci kandydaci przeszli. Takie samo prawo będzie miał każdy komitet, jaki grono wyborców powoła w myśl swoich zasad i przekonań. Nie będę natomiast wchodził tu w kwestyę, czy taka spółka kandydatów na posłów może i powinna mieć posłuch w kraju. Kwestya ta do tego zgromadzenia wcale nie należy. Ponieważ jednak komitet centralny agitować będzie i starać się o przeprowadzenie swoich kandydatów, ponieważ ten komitet ma się na zgromadzeniu delegatów uzupełnić i ponieważ w naszym leży interesie, aby na tem zgromadzeniu delegatów były także miasta reprezentowane, gdyż musi nam chodzić o to, abyśmy naszym delegatem wzmocnili żywioł mieszczański na tem zgromadzeniu, przeto wnoszę zarazem, żeby dzisiejsze zgromadzenie takiego delegata wybrało, przez co jednak wcale i w niczem nie uznaję supremacyi tego komitetu, ani obowiązku poddania się bezwarunkowo jego uchwałom i decyzyom.

Wiceprezydent miasta, dr. Pieniążek, wystąpił pierwszy przeciw powyższym wnioskom. Zdaniem jego, bezpośredni wybór delegata nie był plakatami ogłoszony, wniosek więc już z tego formalnego powodu nie może być poddany pod głosowanie. Zresztą takiemu bezpośredniemu wyborowi delegata sprzeciwia się regulamin, przez komitet centralny ułożony. Za wyborem wspólnego przedwyborczego komitetu przemawia dotychczasowa praktyka i ten wzgląd, zdaniem dr. Pieniążka, że „posłowie, którzy przez szereg lat byli zaszczycani zaufaniem wyborców, *ipso facto* są powołani do kierowania wyborami więcej niż jakiekolwiekbądź komitety, których dotychczas nikt zaufaniem swojem nie obdarzył". Mowca więc sądzi, że przeciw wyborowi wspólnego komitetu nie można żadnego racyonalnego podnieść zarzutu.

Dr. Propper, jako wyborca miasta Krakowa, zastrzega się najpierw przeciw przemówieniu wiceprezydenta miasta, który sprawę wyborów pragnie ograniczyć do jakiejś formułki, ogłoszonej plakatami na rogach ulic i nie chce wyborcom przyznać prawa zastanawiania się nad wyborami. Gdzie będzie ta sposobność i kiedy, jeżeli nie tu i nie teraz? Dr. Boroński, zdaniem mowcy, miał zupełne prawo taki wniosek postawić. Nikt nie ma prawa narzucać wyborcom porządek dzienny. Mamy prawo dyskutować o tem, o czem sami chcemy. Mężowie zaufania nie obchodzą nas, nie są naszymi mężami zaufania, bośmy ich nie wybierali. My, jako wyborcy, przedewszystkiem uznawać będziemy tę władzę, którą sobie sami wybierzemy. Zatem wniosek formalnie traktowany być może i powinien. Na pierwszą część wniosku dr. Borońskiego mowca godzi się w zupełności. Jesteśmy ludzie samodzielni, pełnoletni, dojrzali, mamy swoje przekonania polityczne, swoje zaufania, swoje sympatye i antypatye. Wyborcy miasta Krakowa nie potrzebują znikąd żadnej dyrektywy i zastrzedz się powinni zarówno przeciw narzucaniu się komitetów centralnych, jak przeciw wyborowi komitetu wspólnego. Komitet taki byłby w rzeczywistości tylko komitetem agitacyjnym na rzecz jednego lub drugiego stronnictwa. Trzeba się już raz wyłamać z pod dotychczasowego Szlendrianu. Mogą być tylko komitety stronnictw, ale nie jeden ogólny. Skoro jednak neguje się zupełnie, i słusznie, wpływ i znaczenie komitetu centralnego, skoro uważa się go za prywatne grono ludzi, ubiegających się o ponowne mandaty, to mowca nie widzi żadnej potrzeby wysyłania tamże delegata. Jakie interesy miast mają być tam reprezentowane? Uważa więc dr. Propper drugi wniosek dr. Borońskiego za sprzeczny z pierwszym, nielogiczny i zupełnie bezprzedmiotowy.

Dr. Styczeń uznaje potrzebę jednego wspólnego komitetu przedwyborczego, bo bez niego się nie obejdziemy. Mamy stronnictwa, to dobrze, i byłoby źle, gdybyśmy ich nie mieli, ale sprawę wyborów załatwmy razem. Niech w tym komitecie będą obie strony reprezentowane, niech przed nim staną kandydaci poważni, niech się nie boją kontroli. Było już raz tak, żeśmy nie mieli komitetu, i wtedy wyszli z wyborów ludzie wcale nieodpowiedni. Prawdziwy postęp nic na tem nie straci. Niech się w tym komitecie zdania ścierają. Nie potrzebujemy władzy wyprowadzać od komitetu centralnego, bo władza ta w nas samych się rodzi. Nie róbmy sobie trudności. Wnoszę, ażeby zaraz przystąpić do wyboru komitetu.

Dr. Franciszek Paszkowski nie wyobraża sobie, żeby akcya wyborcza w mieście mogła być dobrze poprowadzoną bez wspólnego komitetu przedwyborczego. Byłoby to odstąpieniem od tradycyi, oddawna w Krakowie i wszędzie praktykowanej. Mowca polemizuje z drem Propperem; dowodzi, że nikt wyborcom nie odmawia prawa uchwalania porządku dziennego. — Twierdzenie, jakoby komitet centralny chciał dotychczasowych posłów przeprowadzać i wywierał presyę lub supremacyę, pochodzi chyba z niedostatecznej znajomości zasad, przez tenże komitet w drukowanej instrukcyi ogłoszonych. Komitet centralny zaprasza tylko mężów zaufania celem rozpoczęcia akcyi i zwołania zgromadzeń przedwyborczych, a po dokonanym wyborze zastrzega sobie jeno zawiadomienie o wyniku głosowania celem przyjęcia tegoż do wiadomości. Wobec tego, iż chodzi tu tylko o wyrazy raczej, nie byłoby może dobrze, żeby wyborcy m. Krakowa wstąpili na drogę, wskazaną przez żywioły skrajne. „Wyborcy m. Krakowa, przyznający się niewątpliwie do zasad umiarkowanych, nie zechcą, zdaniem mowcy, okazywać tej nieufności i niechęci, jaką ze strony bardzo skrajnej przeciwko centralnym komitetom podniesiono, zechcą natomiast bez różnicy odcieni poprzeć organizacyę, która istniała dotychczas i okazała się dobra". Mowca wnosi, aby wybrać miejski komitet przedwyborczy, którego rzeczą będzie dalszą akcyą poprowadzić.

Dr. Boroński powtórnie głos zabrał dla obrony swoich wniosków. Podniesiono przeciw nim jako najsilniejszy argument to, że praktyka dotychczasowa była inna. Ale jak ta praktyka wyglądała, wszyscy doskonale pamiętamy. Komitet na ratuszu wybierany był zawsze komitetem tego lub owego stronnictwa, nie wybierano zaś nigdy komitetu zupełnie bezstronnego, ogólno-miejskiego. Na tem jednak bynajmniej akcya się nie kończyła. Drugie stronnictwo wybierało swój komitet i de facto były co najmniej dwa komitety, które się wzajemnie obdarzały mianem komitetów nielegalnych, pokątnych i t. p. A ostatecznie i jeden i drugi komitet miał zupełne równouprawnienie, gdyż każdy z nich był wybierany z grona wyborców. Czy ta praktyka była dobra, to znów każde stronnictwo oceniało według tego, czy przy urnach wyborczych one zwyciężyło, czy zwyciężyło stronnictwo przeciwne. A pytam się, kto nową praktykę wprowadził przy ostatnich wyborach? Wszak to właśnie stronnictwo konserwatywne, które zazwyczaj do ratusza zwoływało zgromadzenie, ono pierwsze, przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej przyszło na myśl, że się bez komitetu obejść można. Czy się bardzo źle stało, nie wiem, ale najmniej chyba ma prawo skarżyć się na to stronnictwo konserwatywne. Powiada wiceprezydent Pieniążek, że wyborami kierują posłowie. Tymczasem w Krakowie nie zwołali ani dzisiejszego zgromadzenia posłowie, ani ich tu nie ma, a sądzę, że żaden z nich nie będzie i nie powinien należeć do komitetu, w którym mają jego kandydaturę omawiać. Ale z chwilą rozwiązania Sejmu posłów już nie ma, są tylko kandydaci na posłów.

Dr. Propper wystąpił przeciw drugiemu mojemu wnioskowi, i zarzucił mu sprzeczność z pierwszym wnioskiem. Ja mu przyznaję, że ze względów zasadniczych sprzeczność ta rzeczywiście istnieje, ale tego wniosku ze stanowiska zasadniczego wcale nie stawiam, tylko z oportunistycznego. Na zgromadzeniu delegatów będzie, przypuszczam, dwudziestu delegatów miast, otóż chodzi mi o to, ażeby było dwudziestu jeden. A zastrzegam się, że nie uznaję przez to tych uprawnień komitetu centralnego, jakie on sobie rości, tem samem zaś nie popełniam faktycznie żadnej niekonsekwencyi i idę tylko w tym oportunistycznym kierunku, i jeśli zgromadzenie wniosek ten przyjmie, to przyjmie go wraz z jego motywami. O przyjęcie pierwszego wniosku proszę natomiast ze względów zasadniczych, bo raz tę wyłączność i tę komedyę z komitetami centralnym i miejskim zakończyć trzeba. Niechaj obywatele przyjdą wreszcie do przekonania, że przy wyborach walka stronnictw potrzebna jest i konieczna.

Prez. Friedlein zastrzega się przeciw „niebacznemu" wyrażeniu poprzedniego mowcy i zapewnia, że na żadne „komedye" wyborców nie fatygował.

W głosowaniu większość obecnych oświadczyła się za wyborem przedwyborczego komitetu miejskiego, złożonego z 60 członków.

W sprawie sposobu wybrania tego komitetu dr. Propper wskazał na dwie rozdawane w sali listy kandydatów, z których jedna nosi na sobie piętno partyi demokratycznej, druga jest listą stronnictwa konserwatywnego. Żadna jednak nie uwzględnia wielkiej liczby tych, dla których stronnictwo demokratyczne jest zanadto konserwatywne, a partya konserwatywna za mało postępową. Żadna więc nie jest listą komitetu bezstronnego, mającego „umiarkowanie" kierować wyborami. Mowca przeto wnosi, aby wybrać grono pięciu ludzi i uprosić ich o ułożenie listy, któraby wszystkie odcienia polityczne wyborców miejskich uwzględniała i reprezentowała.

Wniosek ten nie uzyskał jednak większości, a prezydent zarządził głosowanie kartkami, powołując na skrutatorów pp. dra Borońskiego, dyr. Rottera, dra Teichmanna, Konopińskiego, Wojnarowicza, dra Muczkowskiego, Popieleckiego, Dattelbauma, Korneckiego i dra Czesznaka.

Wynik wyborów był następujący: Na 112 głosujących absolutną większość otrzymali i tem samem wybrani zostali do przedwyborczego komitetu miejskiego pp. 1) dr. Asnyk Adam, 2) Baranowski Teodor, 3) Birnbaum Juda, 4) ks. dr. Bukowski Julian, 5) Bylicki Franciszek, 6) Bereżnicki Julian, 7) Chmurski Roman, 8) Chyliński Michał, 9) dr. Cyfrowicz Leon, 10) Cieszyński Franciszek, 11) dr. Domański Stanisław, 12) Dawidowski Aleksander, 13) Friedlein Józef, 14) Fritsch Herman, 15) ks. Fox Maciej, 16) Giebułtowski Teofil, 17) Glacel Józef, 18) dr. Horowitz Leon, 19) dr. Hajdukiewicz Jan, 20) dr. Jabubowski Faustyn, 21) Dr. Jordan Henryk, 22) Iglicki Stefan, 23) Jasiński Józef, 24) dr. Korczyński Edward, 25) Kroebel Franciszek, 26) Kwiatkowski Jan, 27) Kulczyński Leon, 28) Kieszkowski Henryk, 29) Kornecki Wincenty, 30) Landau Hirsch, 31) Miarczyński Ignacy, 32) Markus Karol, 33) Maciołowski Julian, 34) Mendelsburg Albert, 35) Marek Ignacy, 36) Nowacki Władysław, 37) dr. Ożóg Kazimierz, 38) dr. Pieniążek Karol, 39) dr. Paszkowski Franciszek, 40) hr. Potocki Andrzej, 41) ks. Puszet Stanisław, 42) Piotrowski Witold, 43) Rehman Stanisław, 44) dr. Rosenblatt Józef, 45) Redyk Wiktor, 46) Rogosz Józef, 47) Szurek Karol, 48) Slęk Franciszek, 49) dr. Styczeń Wawrzyniec, 50) Sulikowski Aleksander, 51) Szczepanowski Józafat, 52) Szpakowski Witalis, 53) Stryjeński Tadeusz, 54) Skwarczyński Antoni, 55) Szukiewicz Karol, 56) Twaróg Stanisław, 57) dr. Wiszniewski Ludwik, 58) Wentzl Konrad, 59) dr. Weigel Ferdynand, 60) dr. Zoll Fryderyk.

Bezpieczeństwo publiczne we Włoszech.

Podczas gdy rząd Crispiego wielką zajmuje się polityką i układa plany uroczystego obchodu zajęcia Rzymu, wywołując przez to kontragitacyę ze strony Watykanu, — pobudza powszechna nędza w kraju mieszkańców do rozpaczliwych i zbrodniczych występków. W Sycylii rozwija się coraz silniej ruch ludowy, a rząd, pomimo solennych przyrzeczeń, nie uczynił dotąd nic, coby uregulować mogło anormalne stosunki wieśniaków do obszarów dworskich. Właściciele dóbr, istnych latyfundyów, wydzierżawiają je generalnym przedsiębiorcom, którzy dzielą dzierżawę na drobne części między włościan i z nich potem ściągają czynsz dzierżawny. Gęsta stosunkowo ludność urodzajnego kraju nie ma właściwie żadnej własności rolnej

---

Mój polski wilk.

Wspomnienie z dzieciństwa.

Skreślił

BOHDAN.

3 (Ciąg dalszy).

Talerze i półmiski, rozbite i zdruzgotane, leżały zmięszane na jednej kupie; pieczeń przedwczesnym związkiem złączyła się po bratersku z sosem i kompotem. Matka stanęła nad tem wszystkiem, załamując ręce i o mało nie płacząc, ojciec, zdumiony, patrzył w milczeniu przed siebie, tylko pan Cederström, pomimo to, że czerwone wino ściekało po jego białej kamizelce, starał się zmusić swe usta do grzecznego uśmiechu, mającego oznaczać, że cały wypadek nie zasługuje na szczególną uwagę; a Maren, przywołana hałasem, wykrzykiwała przytem:

— Obmierzły brudas, obmierzły brudas, czyż nie mówiłam przedtem, że tak będzie?

Bóg wie tylko, jak długo wylewałaby jeszcze strumienie swej wymowy, gdyby ich nie przerwał sam przedmiot jej gniewu. Bo oto Ziomek znowu się zjawił. Wcale nie zmięszany, jak gdyby nic nie spłatał. stał on powtórnie pod oknem i wetknął nawet głowę w tę samą dziurę, jak gdyby chciał raz jeszcze rozejrzeć się szczegółowo w rezultatach swego spustoszenia. Ta jego odwaga oburzyła Maren do najwyższego stopnia.

— Precz, precz, wynoś się, ty obmierzły brudasie, poczekajno, już ja się z tobą porachuję — krzyknęła i wybiegła z pokoju, a tymczasem Ziomek, nie przeczuwając nic dobrego, wymknął się kusym galopem.

— Nie, ja sam mu dam dobrą nauczkę — powiedział ojciec i opuścił pokój, zadowolony może, że w ten sposób wyjdzie z niemiłej sytuacyi.

Była ona rzeczywiście bardzo niemiłą.

Matka usiadła na fotelu i śledziła z rezygnacyą w oku ruchy pokojówki, zajętej sprzątaniem porcelanowych skorup, podczas gdy pan Cederström wziął nas, dzieci, do siebie i starał się nas rozweselić jakiemś śmiesznem opowiadaniem, mówił jednak tak powściągliwym i szepcącym głosem, że nie osiągał bynajmniej pożądanego celu, bo właśnie ten szept jego, rozlegający się wśród głuchej ciszy, tem przykrzej nas uspasabiał.

Ojciec wrócił do pokoju.

— No, teraz dostał on już dobre baty, ale ukąsił mię, bestya, w rękę — i to mówiąc odwiązał chustkę, owiniętą koło dużego palca lewej ręki.

— Tak, ja wiem —. powiedział zwracając się do matki — że chciałabyś się pozbyć tego zwierzęcia z domu, ale zdobądź się na cierpliwość, nie urządzi on już więcej takiego figla. Moja to właściwie wina, bom mu zanadto pobłażał, ale na przyszłość będę go surowiej traktował, i przekonasz się, że się poprawi. Przykroby mi było z nim się rozstać, ze względu na Marynię, — rozumiesz.

I na tem stanęło, z tą małą różnicą, że Ziomek z sypialni wygnany został na korytarz.

Rzeczywiście poprawił się on widocznie z biegiem czasu.

Jeden raz tylko wyszła znowu na jaw jego dzika natura, kiedy, asystując nam stale podczas spacerów, coraz częstszych z nastaniem wiosny, ukąsił w nogę spotkaną na drodze krowę. Ale ojciec załagodził tę sprawę pieniądzmi, tak, że nawet matka moja nic o niej nie wiedziała.

Ziomek był i pozostał najlepszym towarzyszem mych zabaw.

* * *

Tam poza miastem, w sąsiedztwie dzielnicy willi letnich, gdzie się już zaczyna otwarte pole, oddziela się od gościńca mała aleja, wysadzona jodłami. Idąc tą alejką, dochodzi się do niewielkiej bramki, a otwarłszy ją, znajduje się w ogrodzie, którego piękne trawniki i urocze, różnobarwne, po części egzotyczne klomby i altany, korzystnie odbijają od skromnych drzew szpilkowych. Jeszcze parę kroków i dostrzegamy wielką, ciężką budowę, czczą i bezstylową. Gęste zwoje bluszczu czepiają się tych murów, ale niedostatecznie zakrywają nndny, brudnożółty budynek ceglany.

Jest to wyższa szkoła rolnicza.

Pewnego dnia stał przed nią mój ojciec, trzymając mię jedną ręką, podczas gdy drugą prowadził na grubej linie Ziomka, i rozmawiał z jakimś człowiekiem, którego przysadzista budowa i mocno czerwone pyzate policzki, w połączeniu ze szczególnym ubiorem, składającym się z samej kamizelki, z bawełnianych spodni w biało-niebieskie paski i z nieczyszczonych butów z grubej skóry, sięgających mu za kolana, wraz z całem tem obcem dla mnie otoczeniem, sprawiały na mnie jakieś odrażające wrażenie. Czego właściwie chciał ojciec tutaj i po co wziął z sobą Ziomka? Niepokoiły mię oba te pytania. Pracowałem usilnie głową, aby je wyjaśnić, ale było to nadaremnie, tembardziej, iż nie rozumiałem nic z toczącej się rozmowy.

Człowiek ten dał nam znak, żebyśmy szli za nim. Minęliśmy niezliczoną ilość korytarzy, przeszliśmy przez mały ogródek owocowy, zarosły karłowatemi i omszonemi drzewami, i wstąpiliśmy wreszcie w ogromną bramę. Nasz przewodnik wyjął z kieszeni zardzewiały klucz i otworzył. Groźnie zawarły się za nami ciężkie podwoje i znaleźliśmy się w kolistym dziedzińcu. Uderzyło nas stamtąd duszące prawie powietrze, mięszanina wyziewów starej skóry wraz z na pół zgniłem mięsem, stęchłych i słodkawych jednocześnie. Na około ustawione były większe i mniejsze klatki, których mieszkańcy, chore psy ras najrozmaitszych, zdawały się nie zwracać najmniejszej uwagi na nasze przyjście. Leżały one tam bez żadnego ruchu; niektóre wywróciły się na grzbiecie, wyciągnąwszy przed siebie wszystkie cztery łapy, inne się skurczyły w najodleglejszym kącie więzienia; tylko żółtopłowy dog angielski podniósł zwolna głowę, patrząc na nas smutnie swemi wolemi oczyma, a drobniuchny bolończyk skakał, kulejąc, po sztabach klatki, to w górę, to na dół, jak gdyby chciał wzbudzić nasze współczucie.

Stróż podszedł do otwartej, pustej klatki i, schwyciwszy Ziomka za obróżę, usiłował go tam wsadzić. Ziomek się opierał. Stróż podwoił starania, ale rezultatem ich było to tylko, że wilk się wyrwał i w podskokach wściekłych szalał na szczupłej przestrzeni dziedzińca. Obawiał się on widocznie zdrady, gdyż, owładnięty rozpaczą, usiłował przedostać się przez bramę, ale ostre pazury ześlizgiwały się bezsilnie po żelaznych płytach, tak, że chrapiąc z wściekłości, runął wreszcie na ziemię. Teraz stał się całkiem dzikim, nie mogło być nawet mowy o ujęciu go. Z okrytym pianą językiem i nalanemi krwią oczyma latał wkoło jak szalony w ciągu kilku minut coraz prędzej i prędzej. Nakoniec zatrzymał się wyczerpany do ostatka. Można było tylko rozróżnić krótki i urywany szmer jego oddechu.

(Dok. nast.).

i zawisłą jest wyłącznie od obszarów dworskich, a właściwie od przedsiębiorców dzierżawy, podczas gdy właściciele dóbr zazwyczaj nawet nie mieszkają w kraju, lecz trwonią po stolicach grosz wyciągnięty z roli. Jedynym ratunkiem zubożałej i wynędzniałej ludności jest zarobek w kopalniach. Tutaj jednak wyzyskiwani są w nielitościwy sposób, tracą resztki sił i zdrowia, mrą z głodu formalnie.

Cóż dziwnego, że na takim gruncie rozrastają się bujnie tendencye socyalistyczne a od kilku lat ruchawki, raz mniej, raz więcej groźne, są na porządku dziennym. Rząd zdobywa się w krytycznych chwilach na energię i wyłowiwszy podżegaczy, wypełnia nimi więzienia. Niebawem jednak powstają nowe rozruchy a spokój w kraju zaczyna być bardzo rzadkim gościem.

Tak donoszą obecnie, że w Bucheri pod Syrakuzami zapalili włościanie las i rozdzielili między siebie pola gminne, zaś w Realmonte pod Girgenti wyruszyli ze sztandarami i muzyką na pobliskie wzgórza, głosząc, że umrą tam śmiercią głodową, bo nie mają czem się żywić. W Michele di Gauceria zebrali się włościanie i wśród okrzyków: „precz z panami, precz z podatkami“, rzucili się na dwory. Przyszło do ostrej potyczki z żandarmeryą, przy czem z obu stron padły strzały rewolwerowe, a jeden z żandarmów padł na pobojowisku od ostrza sztyletu. Również bardzo groźna ruchawka wybuchła w Piana di Greci. Nawet urzędowy organ przyznaje, że w Salapacuta, w prowincyi Trapani, i w Bucheri usiłowano rozdzielić pola gminne“ itp.

O starciach zbrojnych band rozbójniczych z żandarmeryą na wyspie Sycylii i Sardynii codziennie prawie nadchodzą nowe wieści. W zeszłym tygodniu bryganci zabili w potyczce kapitana żandarmeryi i schronili się do lasu. Wtedy żandarmerya przy pomocy nafty i dynamitu podpaliła las i wystrzelała uciekających z płomieni bandytów.

Rozwielmożnił się też bandytyzm we Włoszech na szeroką skalę, a gromady rozbójnicze rekrutują się przeważnie z wieśniaków, którzy to uważają za swoje „poboczne zajęcie“. Bandytyzm rozwielmożnił się obecnie także na kontynencie włoskim. Pod Foggia, niedaleko Neapolu, uprawiają od kilku lat bandyci swoje rozbójnicze rzemiosło, ku postrachowi całej okolicy, szerząc mordy i grabieże. Niedawno temu stoczyli z żandarmami formalną potyczkę i ranili kilku z nich. Przywódca bandytów, jak się pokazało, wieśniak okoliczny, poległ na miejscu. Nawet w prowincyi rzymskiej, przy uroczem Frascati napadli rozbójnicy na jadących podróżnych i zrabowali im całe mienie. Napady na pociągi kolejowe powtarzają się także coraz częściej. Niedawno temu doniosły telegramy o takim napadzie na podróżnych w wagonie I klasy w tunelu między Molino i Poretta, przyczem bryganci dwom podróżnym zabrali przeszło 1400 lirów gotówki i wyskoczyli z pociągu. Dotąd śladu ich nie wykryto. W spokojnej do niedawna Toskanie zdarzył się dzień przedtem wypadek oburzającej zbrodni. Na dwóch kupców, jadących wozem ze stacyi Malmantile do Montespartoli, napadli bryganci pod Sondolo, zabili ich strzałami z rewolwerów i sztyletami, poranili tak, że zaledwo zdołano zwłoki rozpoznać. Naturalnie obrabowali ich doszczętnie.

Jeżeli bezpieczeństwo publiczne we Włoszech dalej będzie tak niepewne, bardzo łatwo narazi się zubożały kraj na utratę najpewniejszego dotąd źródła dochodu z pobytu licznych podróżnych i pątników, zwiedzających Włochy tak licznie.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 28 b. m.

(:) W „zdecentralizowanej“ zatem akcyi wyborczej lwowskiej wyłaniać się zaczyna już jeden samodzielny komitet, poważny niewątpliwie i o zdecydowanej barwie. Jest to komitet „właścicieli realności“. Żywioł ten zgromadzony około własnego Towarzystwa miał już sposobność przy rozmaitych wyborach złożyć dowód, że zajmuje stanowisko wybitnie postępowe, a postępując taktownie, wyrobił sobie znaczenie bardzo poważnego czynnika. Spodziewać się więc należy, że obecnie nie zechce zejść z tego stanowiska, i że wyborom nada barwę wyraźną, demokratyczną.

Walka wyborcza we Lwowie toczyć się będzie około jednego lub co najwięcej około dwu mandatów. Kandydatury pp. Romanowicza i Goldmana nie znajdują opozycyi, p. Michalski natomiast jeśli zechce uzyskać mandat, będzie musiał stoczyć z przeciwnikami zaciętą walkę. Chodzi nadto jeszcze o to, czy dr. Smolka kandyduje, czy nie? Co do tego pytania istnieją dość sprzeczne wiadomości. Jedni twierdzą, że dr. Smolka jest skłonny do ponownego kandydowania, inni, powołując się trafnie na jego całą olbrzymią działalność, przypuszczają, że nie zgadzałoby się z jego usposobieniem i powagą, gdyby w Sejmie zeszedł do roli posłów nie biorących udziału w pracach sejmowych, na to jednak skazałby go w razie przyjęcia wyboru jego wiek podeszły. Na przypadek ustąpienia dra Smolki z życia publicznego, powstała myśl uczczenia jego zasług n. p. przez wybicie na jego cześć medalu.

Czas i wypadki bywają najlepszymi komentatorami, tym razem n. p. spełniły swe zadanie bardzo szybko. Zaledwo bowiem miało czas ujawnić się powszechne zdziwienie z powodu, że sejmowy „Komitet centralny“ dla Galicyi wschodniej kooptował Samuela Horowitza, cieszącego się we Lwowie niezupełnie dobrą sławą z czasów agitacyi podczas głośnych wyborów do Rady miejskiej we Lwowie, które potem unieważniono, — a już za parę dni wypłynęła na wierzch oliwa. Okazało się, że to był bardzo praktyczny, za to nieco mniej zaszczytny handelek wpływami. P. Horowitz oddał komitetowi swe wpływy na kahały, a ewentualnie także „uruchomił“ coś ze swoich milionów na czas wyborów, w zamian zaś „Komitet sejmowy“ przyrzekł mu mandat i aby tego mandatu sam sobie dopilnował, przyznano mu miejsce w komitecie. I zaledwo go kooptowano, zgłosił swą kandydaturę aż w dwu okręgach, to jest w Kołomyi i Drohobyczu!...

W Kołomyi wspomniana kandydatura Samuela Horowitza stworzyła nową sytuacyę. Dotychczas bowiem mówiono o kandydaturze Szczepanowskiego bez opozycyi, teraz będzie ją miał i to groźną w masach żydowstwa kołomyjskiego, które pójdzie za Horowitzem. Chyba, że prawdą jest, co powiadają sobie w Kołomyi, że zarówno wrzekomi zwolennicy p. Szczepanowskiego, jak i Horowitza, nie myślą szczerze ich popierać, ale poza ich plecami zawarli ze sobą układ, w którym mieszczanie chrześcijańscy mają zapewniony dla jednego ze swoich mandat do Sejmu, a żydzi wybór byłego burmistrza Trachtenberga do Rady państwa.

Z **Muszyny** donoszą nam w liście z dnia 27 sierpnia 1895:

Na dzień 1 września b. r. zaprosił komitet, na którego czele stoi burmistrz miasteczka Muszyny, p. Jan Piróg, prawyborców z małej własności okręgu sądeckiego dla porozumienia się w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy na zgromadzenie przedwyborcze do Muszyny.

W okręgu naszym są dwie kandydatury, które na seryo w rachubę wziąć trzeba, a mianowicie: kandydatury pp. Stanisława Potoczka, byłego posła na Sejm krajowy i Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Pierwszy dobrze jest nam znany; o drugim powiedzieć możemy, co następuje: jest to człowiek w sile wieku, na drugie sześciolecie jako wójt w Krynicy wybrany, żołnierz z r. 1863, długoletnia ofiara Sybiru, obywatel posiadający wszelkie przymioty, aby godnie i z dobrym skutkiem zastępował interesa ludu wiejskiego w Sejmie krajowym. Cała górna część okręgu wyborczego sądeckiego oświadczyła się za tym kandydatem.

Zgromadzenie wyborców większej własności powiatu **krakowskiego** odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej krakowskiej. Imieniem mężów zaufania zagaił je p. Alfred Milieski.

Na przewodniczącego zgromadzenia zaprosili zebrani p. Alfreda Milieskiego, poczem na wniosek p. dra St. Larysz Niedzielskiego wybrano delegatem na zjazd hr. Andrzeja Potockiego.

Następnie w skład komitetu wyborczego uchwalono zaprosić w powiecie krakowskim pp. hr. Stanisława Badeniego i dra Fr. Paszkowskiego; w powiecie chrzanowskim pp. hr. Andrzeja Potockiego i hr. Antoniego Wodzickiego; w powiecie wadowickim pp. Władysława Hallera i Przecława Sławińskiego; w powiecie żywieckim pp. Alfreda Milieskiego i Antoniego Michałowskiego; w powiecie bialskim pp. Hermana Czecza i Antoniego Wrotnowskiego; w powiecie myślenickim pp. Stefana Konopkę i Wincentego Schmidta; w powiecie wielickim pp. Stanisława Niedzielskiego i Maryana Dydyńskiego; w powiecie bocheńskim pp. Stanisława Żeleńskiego i Zdzisława Włodka; w powiecie brzeskim pp. Adama Jordana i Jana hr. Stadnickiego.

Zgromadzenie oznaczyło także termin zebrania przedwyborczego na dzień 1 października b. r. o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Następnie odbyli posiedzenie członkowie pełnego komitetu wyborczego i ukonstytuowali się wybierając przewodniczącym p. Alfreda Milieskiego, sekretarzem p. dra Fr. Paszkowskiego. Posiedzenie komitetu zakończyło się ponfnem omówieniem szczegółów, dotyczących akcyi wyborczej.

Komitet przedwyborczy m. **Jarosławia** wzywa chcących ubiegać się o mandat z miasta, aby zgłosili kandydatury swoje do 15 września. Jako kandydatów wymieniają: burmistrza dra Dietziusa, wiceburmistrza i zastępcę prezesa Rady powiatowej dra Jahla, jakoteż prof. Ignacego Rychlika. Dotąd posłował z miasta Jarosławia p. Edward Micewski.

Powołani przez centralny komitet wyborczy dla Galicyi zachodniej mężowie zaufania dla przygotowania wyboru posła z kuryi mniejszej własności powiatu **wadowickiego** odbyli pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej p. Władysława Hallera dnia 22 b. m. posiedzenie, na którem uchwalono wzmocnić powiatowy komitet reprezentantami wszystkich warstw społecznych, a pierwsze posiedzenie tak wzmocnionego komitetu naznaczono na dzień 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

P. Kramarczyk, b. poseł sejmowy, zwołuje wiec do Biały na 2 września.

W powiecie **gorlickim** kandydują pp. Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic, Jan Furmanek, wójt z Klęczan, Męciński, adjunkt sądu gorlickiego, jako kandydat ruski, i Adam Skrzyński, dotychczasowy poseł.

Dnia 25 b. m. odbył się w **Obertynie** ruski wiec przedwyborczy, na którym radykał ruski, dr. Daniłowicz, wygłosił mowę kandydacką. — Przeciw tej kandydaturze przemawiał wójt z Żydaczowa, Jaskułowski, ale zgromadzeni, przeważnie zwolennicy dra Daniłowicza, nie dali mu przyjść do słowa. Przy końcu zgromadzenia przyszło do małej awantury, gdyż przeciwnicy dra Daniłowicza, jego i jego zwolenników obrzucili zgniłemi jajami.

Z Brodów donoszą, iż o mandat poselski z tamecznej Izby handlowej, oprócz dotychczasowego posła dra M. Rosenstocka i p. Antoniego Popiela, który zgłosił swą kandydaturę, ubiegać się zamierzają p. Samuel Horowitz ze Lwowa i jeden z drohobyckich Gartenbergów.

W powiecie **drohobyckim** z mniejszej posiadłości kandyduje ponownie p. Ksenofont Ochrymowicz. Mówią, iż o mandat ten zamierza się również ubiegać prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Gustaw Roszkowski. Rusini wysuwają kandydaturę ks. Romana Hanczakowskiego, wicemarszałka powiatowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 sierpnia.

Donoszą z Prus Zachodnich:

„W tych dniach właśnie wydał pruski minister spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie co do robotników Polaków z Kongresówki i Galicyi. Rozporządzenie to dowodzi dwóch rzeczy: 1) że do należytego ustatkowania się i spokoju stosunki robotnicze i populacyjne dotąd przyjść nie mogą po zamęcie, który banicya sprawiła, oraz 2) że banicya, jak była wymierzoną jedynie przeciw ludziom polskiej narodowości, tak do dziś przeciw nim wyłącznie trwa jeszcze. Zawsze i wszędzie przy dotykaniu tej materyi bywa mowa tylko o polskich robotnikach. I w tem też niezawodnie złe to ma swój błąd i grzech największy, że walczy przeciw prawom przyrodzonym.

Ostatnie rozporządzenie ministra zastanawia się nad tem, kiedy jest właściwie najstosowniejszy czas do wyjścia „zagranicznych“ robotników z granic państwa pruskiego i naznacza termin na 15 listopada. W ujęciu nakazu tego w słowa i umotywowaniu widoczna przecież jest chęć złagodzenia tego przymusu, z poza czego przeziera przekonanie, że dla potrzeby koniecznej będzie można zrobić ustępstwa.

Dalej mówi rozporządzenie o potrzebie legitymacyi, którą mieć powinien z sobą każdy robotnik obcy. Pan minister poucza urzędy policyi miejscowej o tem, że paszporty rosyjskie są drogie, tych przeto wymagać od robotników nie należy, zadowolić się raczej tak zwanemi książeczkami legitymacyjnemi, powszechnie od koloru „modremi“ zwanemi. — Książeczki służyć właściwie mają do legitymacyi w kraju, a więc w granicach Rosyi“.

„Schles. Volks Ztg“ stwierdza, że z 13 parytetycznych gimnazyów i realnych gimnazyów w Księstwie Poznańskiem tylko 3 mają katolickich dyrektorów i taką z tego powodu słuszną robi uwagę: „Widzimy stąd, że jest system w tego rodzaju obsadzaniu posad, a mianowicie w nieuwzględnianiu katolików w przeważnie katolickiej prowincyi, a forytowaniu kandydatów protestanckich. I w tej dziedzinie obchodzą się z nauczycielami katolickimi, jako z obywatelami drugiego rzędu“.

Z prasy rosyjskiej.

W jaki sposób prasa półurzędowa rosyjska uprzedza rusyfikacyjne dążności rządu, dowodzą tego najnowsze podszczuwania „Swietu“ na Finlandyę, którą dziennik ten podejrzywa, że w miejsce rosyjskiego, wprowadzić chce w użycie „jedynie“ sztandar narodowy.

„Po cichu, leciuteńko — pisze „Swiet“ — korzystając z dobroduszności (?) ludzi rosyjskich, dojrzewa w ich oczach niesłychana sprawa (!), tworzy się oddzielne od Rosyi „Finlandzkie państwo konstytucyjne“. Jednym z kamieni węgielnych tego występnego gmachu jest projektowany znów sztandar finlandzki, który być może, dla powierzchownego badacza, nieobeznanego z sposobem prowadzenia podziemnych robót przez finlandzkich separatystów, wyda się prostą zabawką, niewinnym wybrykiem patryotów finlandzkich. Po raz pierwszy sztandar ten powiewał na uroczystości śpiewackiej, jaka się odbyła w pierwszych dniach czerwca w Helsingforsie, podczas którego odsłonięto pomnik znakomitego twórcy finlandzkiego hymnu narodowego, Patriciusa, i wygłaszano w auli uniwersytetu helsingforskiego mowy na temat „konstytucyjnej swobody Finlandyi.“

„W opisach uroczystości powiedziano, że nad estradą śpiewaków i muzykantów, wyżej nad wszystkie powiewał projektowany na nowo sztandar finlandzki, czerwono-żółty z lwem finlandzkim w rogu. Od tej chwili propaganda nowego finlandzkiego sztandaru i finlandzkich barw narodowych posuwa się szybko i z powodzeniem naprzód. Gazety finlandzkie z zachwytem głoszą, że nowe barwy finlandzkie coraz więcej i więcej wchodzą w użycie. W magazynach helsingforskich pojawiły się w sprzedaży kokardy o tych barwach, parasolki czerwone z żółtem podbiciem lub naodwrót; ukazały się czerwono-żółte szyldy, a jeden magazyn na głównej ulicy miasta, Esflanadnej, nawet mur po obu stronach wchodu wymalował w pasy czerwono-żółte; w najmodniejszej restauracyi letniej „Capelia“, draperye są czerwono-żółte; na budynkach w miejscach kąpielowych np. w Nodendalu wywieszono czerwono-żółte chorągwie itd.

„Myśl o osobnym sztandarze dla Finlandyi u patryotów finlandzkich nie jest nową; pojawiła się ona jednocześnie z teoryą o „finlandzkiem państwie kanstytucyjnem“, t. j. w pierwszych latach po r. 1860, kiedy wystąpili na jaw separatyści.“

Koniec tych denuncyacyj, przypominających ten sam system stosowany do ludności polskiej, okazuje, o co idzie „Swietowi“. „Pewnego pięknego dnia — pisze ten dziennik — może się pojawić otwarcie i urzędowo finlandzki sztandar państwowy i w samej rzeczy uwieńczyć budynek osławionej „autonomii“ Finlandyi, o której we śnie i na jawie marzą finlandzcy separatyści. Czasby im było dowieść, za pomocą zniesienia granicy cłowej i monety osobnej, iż marzenia ich nie spełnią się nigdy. Marzenia o „sztandarze finlandzkim“ znikną wtedy same przez się.“

Więc idzie o powód zniesienia autonomii finlandzkiej, która jest solą w oku petersburskich rusyfikatorów.

Z mego dziecięcego albumu.

Obrazek Fr. Heritesa.

(*Przekład z czeskiego*)

Jestem przyjacielem dzieci, a dokądkolwiek zabłądzę w mojem koczowniczem życiu, lubię wszędzie obserwować ten mały wesoły ludek, te drobne istotki z okrągłemi buziakami, miękkiemi, pełnemi rączętami i wesoło śmiejącemi się oczkami; tych małych mędrców, których tak żywo i z tak mistrzowską prawdą, jak nikt inny, opisał Józef Manes.

Często niespostrzeżony przybliżam się do nich i przysłuchuję ich żywym rozprawom, przyglądam ich niewinnym zabawom, które ich przenoszą w świat zaczarowany, ukazują im wymarzone szczęście!

Raz pod wieczór przechadzałem się po ulicach miasteczka, w którem nikogo nie znałem. Gromadka bawiących się dzieci zatrzymała mnie. Było ich około dwudziestu różnego wieku; jądro zabawy stanowili chłopcy, rzucający szabelkami w ścianę domu z widocznem niebezpieczeństwem okien, a zapewne i niezadowoleniem właściciela. W koło nich skupiło się kilka większych dziewcząt śmiejących się głośno, swobodnie, i z zapałem skaczących na wyścigi na jednej nodze, a od czasu do czasu przypominających sobie z przerażeniem zadaną przez matkę robotę — pończoszkę, to utrapienie dziewcząt. Dalej drobniejsza dziatwa — trzyletni malec w koszulce, z jednym bucikiem na nodze, a drugim pod pachą i kawałkiem patyczka w buzi, przechadza się poważnie — tak jak ojciec, kiedy pali fajkę; dwie baletniczki trzymając się za rączki, wyskakują w takt, który im wybija nóżkami mały leniuch leżący na brzuchu, a wreszcie pięcioletnie może, śliczne złotowłose z modremi oczkami i wesołym śmiechem na różowych policzkach dziewczątko siedzi w progu bramy i układa pąk polnych kwiatów.

Nagle zjawił się pomiędzy dziećmi nowy gość, chłopiec o bladej twarzy, z zapadłemi i podkrążonemi siną obwódką oczami; widocznie obcy — nietutejszy. W mgnieniu oka przerwano zabawę i cała gromadka otoczyła przybysza z wyjątkiem leniucha, który zaledwie że głowę uniósł, i dziewczynki tak zajętej kwiatami, że zdawało się, iż nawet nie zauważyła zmiany zaszłej w zabawie.

Blady chłopiec stał z założonemi po napoleońsku rękami i kolejno przyglądał się wszystkim.

— Czyjeś ty? — nareszcie odważył się zapytać jeden z chłopaków.

Artystów.

— To więc w szkole nazywają cię Artystą? — pytał dalej już z większą śmiałością.

— Ja do szkoły nie chodzę — odrzekł z powagą wyższości obcy chłopczyna: — nazywam się mały Carlo i jestem artystą“.

Zdziwienie odmalowało się na wszystkich twarzyczkach, a śmiałek, zaczerwiony po uszy, począł gwizdać dla ukrycia swego zmięszania — po chwili zawołał:

Baw się z nami, chcesz?

— Masz! rzucaj ty teraz — umiesz? — rzekł inny podając przybyłemu mieczyk. — Rzucaj do trzydziestu — przecież rachować umiesz? Patrz miecz bardzo ładny, kosztował aż dziesięć centów! — dodał z przechwalstwem bogacza.

— Nie mogę — uieśmiem; za chwilę muszę wracać, przedstawienie się zacznie — odparł z ciężkiem westchnieniem.

— Więc artysta nie śmie się bawić? nie wolno mu być wesołym?

Jedna z dziewcząteк zbliżyła się i ciągnąc go za rękaw, pytała nieśmiało, z wahaniem:

— Co to jest artysta?

Chłopcy zaśmieli się chórem, szyderczo, jak gdyby zrozumieć nie mogli takiej naiwności, a przecież sami ciekawie nadstawiali uszów. Dziewczęta otoczyły kołem obcego i przyglądały mu się z podziwem, z jakim patrzymy na coś, co jest wyższem — niepojętem.

— Artysta — odparł po namyśle blady chłopiec — to jest człowiek, któremu przyklaskuje publiczność, rzuca wieńce i kwiaty.

— Ah! to musi być cudownie piękne!

— Tak.

— A cóż robisz z kwiatami? Na co ci dają wieńce?

Zapytanie wprowadziło chłopca w wielki kłopot — nie mógł znaleźć odpowiedzi; w tejże samej chwili płowowłosa dziewczynka odezwała się, biorąc go za rękę:

— Ja wiem, na co! Naszemu Karolkowi przyniesiono przecież także dużo kwiatów.

— I on był artystą?

— O nie, był moim braciszkiem, usłaliśmy mu niemi trumienkę... i były tam także piękne obrazki... chcesz? ja ci przyniosę takich kwiatków“...

Blady chłopiec w odpowiedzi uśmiechnął się... ale nie był to uśmiech dziecka. Odszedł, a po chwili przerwana jego niespodziewanem zjawieniem się zabawa szła dalej w najlepsze.

Wieczornym pociągiem opuściłem miasteczko, nie mogłem więc być na koncercie, na którym mały Carlo zbierał hołdy za grę na skrzypcach. Przyznaję, że siedząc sam w słabo oświetlonym wagonie, wiele o nim myślałem. Biedny Carlo! jeden z tych nieszczęśliwych dzieci, którym nie wolno być dziećmi, które nauczono poważnych ukłonów i niemego uśmiechu, zabrawszy im w zamian swobodę ruchów, serdeczny, głośny, niewinny śmiech. Biedny Carlo, jedna z tych nieszczęsnych cudownych istot, nad któremi już od kolebki stoi surowy maestro forsownie, nieubłaganie rozdmuchuje iskrę geniuszu złożonego przez Boga w młodziutką duszę — iskra rozżarza się i wybucha przedwczesnym płomieniem, ale też i gaśnie, przedwcześnie spalając serce.

W kilka dni później wróciłem do wspomnianego miasteczka i natrafiłem na scenę, która mi sprowadziła łzy do oczów — i o której nigdy, nigdy nie zapomnę.

Biedny chłopczyna z zamkniętemi na wieki oczami, złożonemi na piersiach rękami, leżał w trumnie, zasypanej wieńcami i kwiatami!

Mała płowowłosa, modrooka dziewczynka zbliżyła się cichutko i na głowę zmarłego artysty wysypała garść polnego kwiecia...

Ta dotrzymała przyrzeczenia.

Przekład *J. Grabowskiej.*

KRONIKA.

Kraków, 29 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Z. Kozłowski 50 ct.

Przejazd obcych. Od dni kilku miasto nasze przepełnione jest obcymi przejezdnymi, wracającymi z wód krajowych i zagranicznych w domowe progi, lub wiodących tu dziatwę dla oddania jej do szkół. Kraków, jako moralna stolica Ojczyzny naszej, oddawna zdobył sobie przywilej, że każdy Polak uważa sobie za obowiązek zatrzymać się tutaj i uderzyć czołem w panteonie narodowych pamiątek na Wawelu i zwiedzić miasto nasze, zabudowujące się coraz piękniej, zwłaszcza w dalszych stronach za plantami. To też wszędzie spotkać można gromadki przybyszów o twarzach świeżych, tryskających zdrowiem, odzyskanem przez czas pobytu na świeżem powietrzu.

Czyniąc o tem wzmiankę, pragnęlibyśmy, aby władze miejskie w tym właśnie okresie popisu Krakowa przed rodakami z innych dzielnic i obcymi dbały więcej o czystość i porządek miasta przez należyte zamiatanie i skrapianie ulic i oczyszczenie ich z rumowisk, zalegających z powodu prowadzonych robót murarskich.

Na dochod przytuliska weteranów 1863 r. daje letni teatr p. Myszkowskiego w niedzielę dn. 1 września ulubioną krotochwilę Danielewskiego „Nasze Paryżanki“ z cenionymi artystami, pp. Danielewskim i Zapałowiczem w głównych rolach. Przedstawienie powyższe będzie popołudniowem i rozpocznie się o godz. 4 po południu.

Spodziewać się należy, że zarówno cel szlachetny przedstawienia, jak i sztuka pełna humoru i wesołości, ściągną do teatrzyku, który stał się ulubionym przez Krakowian przytułkiem lżejszego rodzaju scenicznych sztuk, liczną publiczność.

Panorama Golgoty. Oprócz panoramy Tatr, która przed zimą b. r. ma zostać ukończoną, będziemy niezadługo posiadali dioramę Golgoty, którą już szkicowo podmalował znany artysta-malarz, Jan Styka. Dla tej dioramy będą wzniesione dwa identyczne budynki, mianowicie w Częstochowie i w Warszawie. Twórca panoramy, dla omówienia potrzebnych szczegółów na miejscu i porozumienia się z przedsiębiorcami, ma niezadługo przyjechać do Warszawy.

Przedsiębiorstwo operowe pragnąc publiczności tutejszej dać możność usłyszenia „Lohengrina“ z p. Aleksandrem Bandrowskim w tytułowej partyi, oraz zamierzając wystawić „Proroka“, postanowiło starać się o przedłużenie terminu dla przedstawień operowych na kilka pierwszych dni września. Wobec niezwykłej staranności dotychczasowych usiłowań pp. Hellera i dra Bandrowskiego i wobec nadspodziewanie pomyślnych rezultatów kampanii operowej, nie wątpimy, że powołane czynniki postarają się ułatwić przedsiębiorstwu ten zamiar i dopomódz do pięknego zakończenia sezonu, który istotnie był należytem spełnieniem podjętego obowiązku i dał Krakowowi możność usłyszenia wyborowej opery w składzie sił pierwszorzędnych.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Noskowski, znakomity kompozytor, w przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie.

P. Aleksander Kraushar, autor licznych studyów i rozpraw historyczno-literackich, bawi w Krakowie.

P. Władysław Kaczyński, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, bawi w Krakowie.

Ze sfer handlowych. We środę 28 b. m. odbyła dyrekcya policyi, na podstawie uchwały sądu krajowego karnego, rewizyę u p. Abr. Herszteina, fabrykanta mydła w Krakowie, i p. S. Uebersfelda, fabrykanta mydła w Podgórzu, którzy nadużywając zarejestrowanej marki ochronnej p. Stanisława Rożnowskiego, fabrykowali pod tą marką mydło, wyrabiane przez p. St. Rożnowskiego pod nazwą „mydło karawanowe“ i mające, o ile pochodziło z fabryki p. St. Rożnowskiego, wielką wziętość. Taka sama rewizya odbyła się równocześnie u kupców: I. Ginziga, H. Selingera, B. Scheuera, Guzikowskiego i Goduli, którzy sprzedawali mydło podszyte pod markę ochronną p. St. Rożnowskiego. Znalezione okazy mydła, tudzież odnośne przyrządy zostały skonfiskowane, a śledztwo karne jest w toku.

Deputacyą organistów z całej Galicyi była w tych dniach u ks. arcybiskupa Morawskiego i u biskupa przemyskiego ks. Soleckiego, prosząc ich o poparcie uchwał wiecu organistów w sprawie polepszenia smutnej ich doli. Obaj przyjęli deputacyę bardzo łaskawie i przyrzekli uczynić dla organistów wszystko, co będzie leżało w ich mocy.

Z teatru letniego. Wczoraj wykonano w teatrze Myszkowskiego w parku krakowskim ulubioną operetkę p. t. „Dzwony z Corneville“. Wykonanie całości było w ogóle dobre. Germanę grała p. Bronikowska, Dziewanuę p. Radwan, i obiedwie wywiązały się dobrze z zadania. P. Rapacki śpiewał tenorową partyę Jana Greniche i grał z humorem. Zarzucilibysmy tylko za szybkie tempo w piosnce wstępnej „Płyń chłopcze młody“. Margrabią był p. Recki, który grał i śpiewał zupełnie poprawnie. Dyrektor p. Myszkowski grał rolę starego Gasparda i przypomniał nam świetne czasy lwowskiej operetki. Wójtem był p. Nynkowski, który odśpiewał kilka okolicznościowych i udatnych kupletów. Chóry i orkiestra dobrze się trzymały.

Wzrost Lwowa. Lwowski nasz korespondent pisze: (:) Postanowiona nareszcie i rozpisana budowa nowego teatru przyśpieszyła tempo wznoszenia okazałych i zdobiących miasto gmachów, których dotychczas, mimo bardzo ożywionego ruchu budowlanego, było we Lwowie bardzo mało. Jeżeli zaś najświeższe wiadomości są prawdziwe, to ważnym krokiem naprzód w tym względzie będzie budowa nowego dworca kolejowego. Dotychczas powiadano, że rząd przeznacza na ten cel $1^1/_2$ miliona złr., obecnie twierdzą, że w samych materyałach ze swoich fabryk, lasów i t. d., daje tyle, oprócz tego zaś $3^1/_2$ miliona złr. gotówką, które wezmą nasi rękodzielnicy i fabrykanci. Tak więc dworzec cały kosztowałby 5 milionów złr. Jedną z ciekawych nowości w tym dworcu ma być to, że peron znajdowałby się na wysokości pierwszego piętra, a poczekalnie na dole, w którym to celu potrzebaby było tor kolejowy na znacznej przestrzeni aż do dworca z jednej i z drugiej strony podnieść. Dla miasta życzyćby wypadało szczerze, aby sprawdziły się te wieści o wielkich nakładach na dworzec kolejowy we Lwowie.

Okazały budynek przybędzie także niewątpliwie w gmachu, który przy ulicy Mickiewicza, około ogrodu Jezuickiego, zamierza zbudować dla siebie arystokratyczne „kasyno narodowe“, popularnie „kasynem końskiem“ zwane.

Z budowli świeżo wzniesionych, a odznaczających się pod względem architektonicznym, zaznaczyć wypada kamienicę, którą sobie przy ulicy Lindego postawiła „Drukarnia związkowa“. Gmach ten z czerwonej cegły, z białemi kamiennemi ozdobami, w których powtarza się ciągle twarz Guttenberga, przedstawia się bardzo estetycznie. Przytem będzie to pierwsza drukarnia we Lwowie, która będzie miała zecernie, specyalnie na ten cel zbudowane, widne, przestrone, mające jasne światło z obu stron.

Cholera w Galicyi. Ze Zbaraża piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Straszny gość, cholera, do nas zawitał, ale miasto jest na jego przyjęcie należycie przygotowane. Izraelita pewien wrócił

przed kilku dniami z Kołodna, najbliższego, graniczącego z nami miasteczka rosyjskiego i zachorował wśród objawów bardzo podejrzanych. Mimo najtroskliwszej opieki lekarza miejskiego umarł na zajutrz, a analiza wydzielin okazała typowy okaz cholery azyatyckiej. Wydelegowany przez namiestnictwo dr. Barzycki objął już opiekę nad zdrowiem miasta: rodzinę zmarłego biedaka izolowano, a miasto poddaje się ścisłej desinfekcyi. Z grona najpoważniejszych obywateli zawiązał się komitet ratunkowy, z ks. gwardyanem i adwokatem drem Kosserem na czele; komitet podzielił miasto na dzielnice, na każdą wyznaczył opiekunów i grono ratunkowe, urządza dla biednych bezpłatną gotowalnię herbaty, zbiera dla nich składki i t. d. Z prawdziwem uznaniem należy podnieść zgodne działanie wszystkich inteligentniejszych żywiołów miasta, bez różnicy narodowości i wiary.

Według depeszy urzędowej „Wiener Ztg.“ zdarzyło się w Tarnopolu w dniu 26 b. m. jedno zasłabnięcie i jeden wypadek śmierci na cholerę. W dniu 27 b. m. nikt nie zachorował.

Honorowe obywatelstwo miasta Krościenka nad Dunajcem nadała Rada gminna p. Marcelemu Gorączce, notaryuszowi tamże zamieszkałemu, w uznaniu jego znakomitej działalności i gorliwej pracy około dobra gminy.

Zbytnia gorliwość straży skarbowej. Liczni przejezdni przybywający z Królestwa Polskiego zanoszą do nas skargi na bezwzględne postępowanie straży finansowej przy rewizyi w Szczakowej. Drobne i nic nieznaczące pakunki podręczne, jeżeli zdarzy się, że przy rewizyi nie ma rozsądniejszego urzędnika, mimo zapewnień osób dających pełną gwarancyę prawdomowności, że nic nie zawierają podlegającego ocleniu, rewidowane bywają przez stażników i wywracane do dna z bezwzględnością godną lepszej sprawy, a z rezultatem zawodzącym zupełnie oczekiwania fiskalne. Wedle zapewnień osób z Królestwa nawet słynąca z bezwzględności komora rosyjska w Granicy stokroć jest pod tym względem wyrozumialszą i względniejszą od austryackiej. Wiadomo, że w rubrykach dochodów cłowych dochód osiągnięty z opłat przedmiotów znalezionych w podręcznych bagażach podróżnych jest minimalny, a rewizya więcej dla zasady i formy winna i musi być przeprowadzoną, aniżeli z uwagi na dochód państwa. Otóż w tym względzie w imieniu licznych podróżnych, którzy z ubolewaniem, a nie bez słuszności wyrażają się, że tego rodzaju postępowanie ujmę przynosi rządowi austryackiemu, zwracamy się do znanego ze swego taktu naczelnika krakowskiego okręgu ks. Ponińskiego, aby zechciał usunąć system szykanowania naszych rodaków, którzy przybywając dla odetchnięcia wolnem powietrzem naszem, na wstępie w granice Galicyi unoszą przygnębiające wrażenie bezwzględności organów skarbowych, wywołanej przesadną pedanteryą.

Morderstwo w Warszawie. Czytamy w „Kur. Warsz.“: W dniu 26 b. m., w biały dzień, na ulicach miasta spełniona została zuchwała zbrodnia, której ofiarą padł dorożkarz. Motywem zabójstwa była jedynie niechęć pasażerów do uiszczenia należności za kurs. Józef Grabek, właściciel i zarazem powożący dorożką nr. 1727, zameldowany pod nr. 66-tym przy ulicy Chłodnej, został wynajęty przez dwóch mężczyzn i kobietę z poleceniem odwiezienia tej trójki na ul. Żelazną, w pobliżu stacyi filtrów. Kiedy dorożka zatrzymała się w oznaczonym punkcie, Grabek zażądał zapłaty, lecz pasażerowie odmówili. Wówczas dorożkarz zaczął krzyczeć i wzbraniał pasażerom odejścia. Jeden z łotrów przytrzymał Grabka z przodu, drugi zaś w tej samej chwili zeskoczywszy z dorożki, wydobył nóż i pchnął nieszczęśliwego dorożkarza z tyłu między łopatki. Cios był tak głęboki, że nóż trafił w serce i Grabek brocząc we krwi, upadł bez życia. Mordercy natychmiast uciekli w stronę rogatek Jerozolimskich. Kilku przechodniów, będących w pewnem oddaleniu świadkami tej krwawej sceny, rzuciło się w pogoń za zbrodniarzami, lecz ci ostatni wydobyli noże, co goniących powstrzymało. Na miejsce spełnionego morderstwa przybył niebawem urzędnik policyi i rozwinął energiczne śledztwo w celu odszukania zbrodniarzy. Wieczorem tegoż dnia dwaj dozorcy policyjni: Drabiński i Grzewko ujęli głównego zbrodniarza w podwórzu domu pod nrem 8 przy ulicy Elektoralnej. Jest nim Maryan Kostian, wyrobnik. Znaleziono przy mordercy nóż zakrwawiony, ten sam, którym pchnął nieszczęśliwego Grabka w serce. Kostian aż do decyzyi sędziego znajduje się w wydziale śledczym.

Żywy nieboszczyk. Przed kilku laty wyemigrował z Łodzi do Brazylii szewc, Józef K. Emigrant pozostawił w Łodzi żonę i dwoje dzieci. W jakiś czas po wyemigrowaniu rodzina otrzymała wiadomość, że K. umarł. Tymczasem w tych dniach „nieboszczyk“ przybył w najlepszem zdrowiu do Łodzi i zjawił się na łonie rodziny, ku wielkiemu jej zdziwieniu i naturalnie radości, która tem większe przybrała rozmiary, gdy się okazało, że Józef K. powrócił z „tamtego świata“ ze sporym zapasem dolarów.

Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą z Gracu: Ks. Ernestowi Mériadec Rohanowi, najmłodszemu bratu księcia Alain'a, głowy książąt Rohanów, nabój strzelby myśliwskiej, która przypadkowo wypaliła, rozstrzaskał głowę. Książę padł na miejscu nieżywy.

Kwiatki do bukietu ks. Bismarka: *Daniel Honig, Schuhobertheile Fabrik, Krakau, Wolnica Efraim Rakower, Nürnbergerwaaren Handlung, Krakau.* Właściciele firm powyższych, mieszkający w Krakowie, używają w korespondencyi z tutejszemi instytucyami przytoczonych wyżej napisów na pieczęciach i kopertach. *Pro memoria!*

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Echa kąpielowe.

Wörishofen, 20 sierpnia. Gdzie okiem rzucić, widzi się wszędzie księdza prałata Kneippa: malowanego, rysowanego, odlewanego, fotografowanego, drukowanego, wreszcie żywego we własnej osobie i jego metodę stosowaną na wszystkie boki. Z początku kuracyusze tutejsi robią na przybyszu wrażenie waryatów. Począwszy od stroju, który się składa z dużego słomianego kapelusza, sandałków i kompletnej odzieży z kneippowskiego płótna, a skończywszy na owych *kraft* i *wassersupkach*, wszystko dla przybysza wydaje się dziwnem i śmiesznem, dopóki sam nie odczuje błogich skutków mniemanej waryacyi. Kuracyuszów z całego świata bawi tu w obecnej chwili przeszło 4.500 osób, w tej liczbie 150 Polaków, którzy są tu dosyć ruchliwi, bo już zdołali urządzić koncert na rzecz biednych kuracyuszów. Koncert więc się udał, zebrano dochodu czystego 298 marek, które rozdano dziewięciu biednym. Bawił tu na kuracyi JE. ks. biskup Bereśniewicz z Włocławka w Królestwie Polskiem. Czterotygodniowa kuracya dodatnio wpłynęła na zdrowie pasterza. Odjeżdżając, odprawił mszę św. na intencyę wszystkich kuracyuszów-Polaków. Warunki dla mniej zamożnych są tu prawie niemożebne. Mieszkania niewygodne i drogie, a w dodatku bardzo często wilgotne: stół również drogi i niesmaczny. Zabaw, rozrywek, orkiestry lub czegoś podobnego, ani na lekarstwo. Kto nie zna obcych języków, nie ma tu co czytać, bo polskich gazet przychodzi zaledwie kilka egzemplarzy. Od paru dni mamy tutaj najpiękniejszą pogodę, co stanowi największe dobrodziejstwo dla tutejszych kuracyuszów.

L.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Do szeregu doskonałych przedstawień, jakie zawdzięczamy ożywionemu letniemu sezonowi, zaliczyć należy wczorajszego „Fausta“, danego w zupełnie zmienionej obsadzie głównych partyj tej wspaniałej opery. W tytułowej roli dał się publiczności naszej po raz pierwszy poznać p. Maurycy Bruszewski, tenorzysta opery warszawskiej, a następnie odesskiej. Artysta przedstawił się jako śpiewak bardzo inteligentny, obdarzony nie rozległym wprawdzie i nie głębokim, ale sympatycznym głosem, który umiejętnie nagina do wszelakich dramatycznych odcieni. P. Bruszewski odśpiewał partyę swą bardzo starannie i gdyby był wydobył nieco więcej temperamentu i ciepła w rozmarzającym kwartecie ogrodowym, moglibyśmy bez zastrzeżeń przyklasnąć wczorajszemu jego popisowi. To czego brakło p. Bruszewskiemu, znaleźliśmy natomiast w całej pełni u przedstawicielki roli Małgorzaty, panny Heller. Nie mówiąc o głosie, który wczoraj brzmiał ślicznie, całość wykonania miała cechę niezwykle artystyczną dzięki szczeremu temperamentowi, jaki artystka wlewa w tę partyę. Trzeba było być zupełnie nieczułym na prawdziwe piękno w sztuce, aby z serca nie przyklasnąć aryi z klejnotami, odśpiewanej znakomicie, z przepyszną koloraturą, z zachowaniem najsubtelniejszych odcieni w śpiewie i grze pełnej artyzmu, opanowanej psychicznie z właściwym artystce instynktem teatralnym.

O Mefistofelesie p. Jeromina wypadłoby powtórzyć te same pochwały, jakie artysta zbiera za tę wyborną partyę, której do zupełnego podbicia tylko brak słuchaczy większej dozy ognia i zapału. Bardzo przyzwoicie z partyi Sybla wywiązała się p. Skalska. Reszta solistów jak nie mniej chóry i orkiestra współudziałem przyczynili się skutecznie do powodzenia przedstawienia, które zostawiło słuchaczy pod bardzo dodatniem wrażeniem. Teatr był pełny, a oklaski sypały się obficie po każdym akcie.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·7 mm	748·6 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,3	+13°,8	+21°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	78 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	9	6

Uwagi: Wczoraj o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu chwilowy drobny deszcz.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy. W przedłożonem przez austryackie ministerstwo rolnictwa sprawozdaniu o zbiorach tegorocznych w Przedlitawii po dzień 20 sierpnia, powiedziano co następuje o zbiorach w Galicyi i na Bukowinie:

W Galicyi i na Bukowinie zbiór pszenicy jest średnio dobry, nieco ponad zbiór przeciętny, natomiast zbiór żyta zaledwie dosięgnął cyfry przeciętnej, i dlatego może być nazwany zaledwo średnim. Jęczmień i owies zapowiadają dobre, średnie żniwo. Wogóle stosunki w tych krajach są mniej więcej takie same, jak w krajach północno-zachodnich. Jakość ziarna jest bardzo nierówna; na pszenicy, jęczmieniu i owsie okazuje się częstokroć rdza i śniedź.

Sprawozdanie po wyszczególnieniu zbiorów w pojedyńczych krajach Przedlitawii, przychodzi do następującego wniosku: Wogóle zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa jest mniejszy niż w roku 1894, może być jednak nazwany średnim zbiorem. Kukurudza odpowiada zupełnie pokładanym nadziejom. Owoce strączkowe zapowiadają wogóle średni zbiór, a najlepsze relacye nadchodzą w pierwszym rzędzie z Bukowiny i ze Styryi. Pocieszające dotąd widoki na zbiór kartofli obniżyły się nieco skutkiem pojawienia się grzybka *peronospora infestans*.

W roku zeszłym zebrano w Przedlitawii: 12,881.930 cetnarów metrycznych pszenicy, — 21,050.720 cetnarów metr. żyta, 13,649.410 cetnarów metr. jęczmienia i 17,538.460 cetn. m. owsa.

Z ogółu sprawozdań o zbiorach, przedłożonych targowi wiedeńskiemu, wynika, że zbiór pszenicy i żyta jest nieco mniejszy niż w roku zeszłym, lecz natomiast zbiór kukurudzy jest obecnie nadzwyczaj świetny i kompensuje najzupełniej ubytek w zbożu. Co się tyczy specyalnego artykułu wywozowego z Austro-Węgier, mianowicie jęczmienia, to widoki jego nie są w tym roku pomyślne. Naprzód bowiem jakość jęczmienia, z wyjątkiem morawskiego, jest gorsza, tak iż nie zawsze będzie go można użyć na cele browarniane, a następnie południowe Niemcy mają tak obfite żniwo w jęczmieniu, że nie będą potrzebowały sprowadzać tego artykułu, jak to bywało w latach ostatnich, z Austro-Węgier.

W sprawie zarazy świń. Doszło do wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych, że włościańskiej ludności hodującej nierogaciznę a ponoszącej i tak znaczne straty skutkiem zarazy świńskiej, każą nadto za grzebanie świń zarażonych i za uśmiercanie ich płacić pewne taksy. Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych wydało 26 bm. do wszystkich politycznych władz krajowych rozporządzenie, w którem przypomina, że taki proceder sprzeciwia się wprost §. 42 powszechnej ustawy o zarazach bydlęcych z 29 lutego 1880, gdyż przepis ten orzeka wyraźnie, że koszta grzebania dotkniętych zarazą bydląt, ponosić mają gminy względnie obszary dworskie. Ministerstwo żąda ścisłego przestrzegania tych postanowień.

Wykaz darów
złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu
odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy.)

C. hr. z Krakowa: Trzy szelągi Karola Gustawa, bite dla miasta Rygi w latach 1656, 1657 i 1658.

Chołodecki Białynia Józef ze Lwowa: Ośm dzieł Walentego Ćwika: 1) „Henryk Schmitt“. Lwów 1888; 2) „Rys dziejów poczt i telegrafów“. Lwów 1889; 3) „Kult pamięci Adama Mickiewicza w Karolowych Warach“. Czerniowce 1894; 4) „Aleksander Morgenbesser....“. Czerniowce 1893; 5) „Nieco o polskiej marynarce....“. Czerniowce 1886; 6) „Pięć lat w kraju niewoli....“. Czerniowce 1893 i t. d.

Cieszkowski Władysław z Troyes: Pięć dzieł: 1) „Wybór różnych gatunków poezyi...“ w Wilnie 1818; 2) „Głos trzeci Dominika Krysińskiego...“. Dnia 11 grudnia 1830; 3) „Series posłów na Seym 1767“ i t. d.

Czerwińska z Buszczyńskich Marya z Krakowa: „Dodatek literacki“ do „Nowej Reformy“ (Nr. 86 z r. 1895) z wierszem pamiątkowym.

Danielak Michał z Krakowa: 1) Gorset dziewczyny z Zakopanego; 2) Druki: „3,765.702 analfabetów...“. Kraków 1894; „Na pamiątkę sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza...“. Kraków 1893 i t. d.

Dzieduszycki Włodzimierz hr. ze Lwowa: Oskara Kolberga „Przemyskie...“. Wydał dr. J. Kopernicki... Kraków 1891.

„Etablissement d'education de PP. de la Resurrection a Andrinople“. Sprawozdanie za rok 1894 po francusku, po niemiecku i po bułgarsku.

„Free Russia“ z Londynu: Wydawnictwa swe: 1) „Nasuszcznyj wopros“. London 1895; — 2) „Projekt russkoj konstitucii...“. London 1895 i t. d.

Gałęzowski Józef z Paryża: Druków ulotnych emigracyjnych sztuk 30.

Gasztowtt Wacław z Paryża: Rękopisy: 1) „Zbiór zaświadczeń i rekomendacyj, tyczących się uczestników powstania w r. 1863“, ułożony w porządku alfabetycznym (za lata 1864 do 1865). Zwitków 16; 2) Dwa notesy, zawierające spisy dokumentów, tyczących się wychodźców z roku 1863.

Druki: 1) „Poesie svetova...“. Basne Adama Mickiewicza. V Praze 1882; 2) „Ustredni knihovn...“. Balady Adama Mickiewicza... V Praze 1895 r.; 3) „Kvety z polskych luhu...“. Tukaj... V Praze 1888.

Gebethner i S-ka z Krakowa: 1) „Konfederaci barscy na Syberyi...“ wydał A. Kraków 1895; 2) „Źródła dziejowe“ t. XVI. Polska XVI wieku... opisana przez Adolfa Pawińskiego t. V. Mazowsze. Warszawa 1895 i t. d.

Grünspan Joachim z Andrychowa: Dwie portyery lniane, wyrobu fabryki tkackiej w Andrychowie.

Harajewicz Władysław dr. z Krakowa: Pracę swą: „Przypadek ciąży i porodu...“. Odbitka z „Przeglądu chirurgicznego“. Z. I. t. II. (Warszawa 1895).

Heberle J. M. z Kolonii: „Waffen Sammlung Kuppelmayer. München 1895. Folio.

Herzen Piotr dr. prof. z Lozanny: Rękopisy: 1) 18 adresów, wystosowanych do ojca ofiarodawcy, Aleksandra Herzena, przez Polaków, zamieszkałych we Francyi i w Niemczech po ukazaniu się w piśmie „Kołokoł“ artykułu p. t. Vivat Polonia! w r. 1861; 2) Dwa listy Stanisława Malinowskiego do Al. Herzena w sprawie darowanych Szkole Batignolskiej przez anonima 2000 fr.; 3) Papiery i pokwitowania, wykazujące stosunek Al. Herzena do sprawy polskiej, sztuk 8.

Druki: 1) „La Mazourka“. Un article du „Kolokol“... Geneve 1869. 8-vo; 2) „L'étoile polaire sur la mort de Stanislas Worcell...“ Londres 1857 i t. d.

Trzy portrety Al. Herzena (sztych, litografia i fotografia).

Hildebrand Haus ze Sztokholmu: Druki: 1) „De la Gardieska Samlingen...“. Stockholm 1894; — 2) Carl Bildt. „S. Birgittas reliker i Rom“. (Stockholm 1893); 3) Bidrag till Svenska Medeltidens Konsthistoria of Hans Hildebrand“. Stockholm 1870; 4) Om Rumindskrifterne... of... Sophus Rugge“. Stockholm 1888 — itd.

Hiersemann Karol W. z Lipska: Katalogi swe z r. 1895. Nra 147, 148, 149.

Jaroszyńska Józefa ze Lwowa: Żupan jedwabny, niebieski, z guzikami.

Jasiewicz dr. z Paryża: Środek chorągwi z wyobrażeniem herbu, wymalowanem olejno.

Jasiński P. dr. z Pensylwanii: Medale: 1) „W pamięć 100 letniej rocznicy konstytucyi 3 Maja“. Bronzowy, sztuk 2; — 2) „W 100 rocznicę twórcom i obrońcom ustawy 3 Maja“. Cynowy; 3) „Polacy w Ameryce — Tadeuszowi Kościuszce“. Aluminiowy.

Monet amerykańskich srebrnych 10, miedzianych i niklowych 7. Broszkę z napisem: „Żałoba narodu polskiego 1795—1895“. Szarfę z napisem: „Dzień polski 7-go października 1893 w Chicago Ill“.

Dziesięć dzieł: 1) „Konstytucya Stanów Zjednoczonych..“. Tłómaczył i objaśnił dr. Henryk Kałussowski. Chicago 1891; 2) „W piekle galicyjskiem“. Obraz z życia, napisał Józef Rogosz. Baltimore 1894; 3) „Amerykanin“. Powieść.... napisał K. Wł. Wóycicki. Chicago 1886; 4) „Konstytucya unii polskiej w Ameryce...“. Buffalo (1894); 5) „Litwini i Polacy“. Napisał Jan Szlupas. New-York 1887 — i t. d.

(C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 sierpnia. „Pol. Corresp.“ donosi z Konstantynopola:

Rządy Anglii, Rosyi i Francyi nie zadowolniły się wiadomością, że Porta wysyła do Azyi Mniejszej Szakira paszę, jako inspektora prowincyj małoazyatyckich. Ponieważ przyjęcie wniosków trzech mocarstw w sprawie reform, żądanych od Turcyi w Armenii, natrafiło na trudności, a ostatnia odpowiedź tejże uniemożliwia dalsze prowadzenie układów, więc trzy mocarstwa zdecydowane są w myśl § 61 układu berlińskiego, w imieniu wszystkich mocarstw, które ten układ podpisały, zażądać utworzenia stałej komisyi kontrolującej dla prowincyj mało azyatyckich.

Praga, 29 sierpnia. „Narodni Listy“ donoszą, że młodoczeski komitet wykonawczy uchwalił zwołać do Pragi na dzień 29 września wiec stronnictwa. Przedmiotem obrad będzie organizacya akcyi wyborczej i mianowanie kandydatów do sejmu. Prawdopodobnie wiec omawiać będzie także ogólne położenie polityczne i stanowisko, jakie stronnictwo powinno zająć wobec przyszłego ministerstwa.

Paryż, 29 sierpnia. Autor dramatyczny Raymond, który był także szefem w biurach banku „Crédit Lyonnas“ zastrzelił się w Saint Mande. Za powód samobójstwa podał, iż obawia się aby nie popadł w manię prześladowczą, dziedziczną w jego rodzinie.

Paryż, 29 sierpnia. Senator Magnier, skompromitowany w sprawie kolei południowej, zdołał umknąć z Paryża, chociaż go policya pilnie strzegła. Przedtem jeszcze miał Magnier rozmowę z redaktorem „Figara“, w której wprost oświadczył, że jeśliby go miano stawić przed sąd, musianoby zarazem pociągnąć do odpowiedzialności innych jeszcze przedstawicieli narodu, senatorów i deputowanych, których on w zeznaniach swoich przed sądem wymienił. Magnier dokonał ucieczki podobnie jak Falstaff w koszu z bielizną. Przewieziono go na wozie meblowym na dworzec. Dokąd się udał, nie wiadomo. Zniknięcie Magniera wywołało wielką sensacyę w mieście. „Journal des Débats“ oznajmia, że generalny prokurator po sprawdzeniu daty na jednym z aktów, odda ponownie cały materyał dowodowy sądowi, którego uchwała zapaść ma jeszcze przed zebraniem się senatu.

Paryż, 29 sierpnia. „Figaro“ ogłasza pismo zbiegłego senatora Magniera, w którem tenże oświadcza, iż stanie przed sądem przysięgłych i niewinność swą wykaże. Pewna część prasy sądzi, że rząd ułatwił Magnierowi ucieczkę z obawy, iż zeznania jego mogłyby wpływowych i wybitnych polityków skompromitować.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Celowiec, 29 sierpnia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze z okręgu miejskiego Friesach wybrany został posłem do Sejmu dyrektor fabryki Ehrenwerth.

Brüx, 29 sierpnia. Wobec pogłosek o nowych katastrofach donoszą ze sfer powołanych: Na tutejszej ulicy kolejowej zapadła się przedwczoraj ziemia, tworząc otwór 3 metry głęboki i 2 metry szeroki. Zasypano go natychmiast. Oprócz tego nieznacznego obniżenia się ziemi nic poważniejszego się nie wydarzyło.

Berlin, 29 sierpnia. Wczoraj utonęła w Morzu Północnem łódź torpedowa nr. 41. W falach poniosło śmierć 13 osób z załogi.

Monachium, 29 sierpnia. Wiec katolików uchwalił wnioski, domagające się terytoryalnego zwierzchnictwa papieża, dotyczące kwestyi socyalnej i skierowane przeciw lichwiarzom i spekulacyi giełdowej.

Monachium, 29 sierpnia. Wiec katolicki przyjął wniosek, dotyczący zakładania wyższych zakładów naukowych, kierowanych przez biskupów i założenia wolnego uniwersytetu w Salcburgu.

Amsterdam, 29 sierpnia. W Hoogewalure (półn. Brabancya) wybuchł wczoraj ogromny pożar. Spłonęły 43 domy. Pięćdziesiąt rodzin obozuje na dworcu. Pożar trwa jeszcze.

Madryt, 29 sierpnia. Depesza z Hawanny donosi o starciu się wojsk hiszpańskich z powstańcami na Kubie koło Bonito. Po stronie hiszpańskiej ma być 2 rannych, a powstańców pono 2 zabito i wielu raniono.

Madryt, 29 sierpnia. Wczoraj wyjechał stąd na Kubę jeden batalion wojska, uroczyście żegnany przez tłumy publiczności.

Londyn, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że sułtan przesłał do ambasadorów tureckich w Paryżu i Petersburgu telegram, w którym użala się na stanowisko Anglii w sprawie armeńskiej, a nadto wzywa Francyę i Rosyę o przyjacielską pomoc, celem wpłynięcia na zmianę stanowiska Anglii.

Odpowiedzi Francyi i Rosyi nie są wcale dla Turcyi zachęcające.

Ajaccio, 29 sierpnia. Wczoraj przed południem odbył się tu pojedynek na pistolety, wywołany polemiką dziennikarską między Benedettim i dr. Alessandrim, współzawodnikami przy wyborach do Rady generalnej. Alessandri został zabity.

Constantine, 29 sierpnia. Trąba powietrzna szalała onegdaj w pobliżu Sidi-Aich. W pewnej wsi arabskiej 14 osób zabiła.

Sofia, 29 sierpnia. Śledztwo w sprawie napadu na wieś Dospoct koło Janibli toczy się dalej. Władze pochwyciły około 30 indywiduów, które brały udział w najeździe. Wszystkich pociągnięto do sądowego śledztwa.

Nowy York, 20 sierpnia. Z Panamy donoszą, że generał Alfaro zajął miasto Quito. Mieszkańcy stanęli po stronie generała. Zwolennicy Alfara zdobyli następnie Buencę po zaciętej walce. Z obu stron padło dużo ludzi.

Waszyngton, 29 sierpnia. Poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Pekinie zawiadomił swój rząd, że w imieniu grona dyplomatów zwrócił się do rządu chińskiego z prośbą o przywrócenie i naprawienie latarń morskich nad Jantsekiangiem.

Hongkong, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi; Prace komisyi śledczej w Ku-tscheng postępują naprzód w sposób zadawalniający. Dziesięciu wegetaryanów uznano winnymi. Zdaje się, że wybuch dalszych niepokojów w okręgu Ku-tscheng podczas urzędowania komisyi jest wykluczony.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	404	60
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	10
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	$58\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 29 sierpnia. Ruble 129·62. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·20. Żyto na wiosnę 5·96. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 29 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·80; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·—; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·70; 5% obligi banku krajowego 101·80; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 285·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1065.

Berlin, d. 29 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 253·25 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 168·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 54 846.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia **posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii.**

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1.100 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustawą służby krajowej z dnia 23 marca 1866, o ile ta do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego **najdalej do 20 września 1895.** 1934 1 0

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, 23 sierpnia 1895 r.

Grott.

Kalendarzyk na r. 1896

przesyła księgarnia 1979 1 5

WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie

zgłaszającym się **bezpłatnie i franco.**

L. 3.383.

Konkurs.

Zarząd król. woln. miasta Śniatyna ogłasza niniejszem konkurs na posadę **naczelnego buchaltera miejskiej kasy oszczędności,** z etatową płacą 1200 złr., z dodatkiem aktywalnym 250 złr., oraz odpowiednią remuneracyę stosownie do czystego rocznego zysku.

Kompetenci o powyższą posadę winni dołączyć do podań:

1) metrykę urodzin na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia;
2) świadectwa odbytych nauk;
3) świadectwo moralności;
4) świadectwo ze złożonego egzaminu rządowego z buchalteryi, rachunkowości i kasowości;
5) świadectwo z odbytej najmniej trzechletniej praktyki zawodowej przy miejskich kasach oszczędności.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się znajomością zakładania buchalteryi przy organizacyi nowo powstających kas oszczędności.

Przy objęciu posady obowiązany będzie kandydat złożyć kaucyę służbową w wysokości rocznej płacy, tj. w kwocie 1200 złr.

O posadę tę, która na razie nadaną będzie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi w ciągu roku, wnosić można podania **do 15 września b. r.** do Prezydyum Zarządu miasta Sniatyna. 1985 1 3

W Sniatynie, 24 sierpnia 1895.

C. k. Kierownik Zarządu miasta

Dr. Żurowski.

Do wydzierżawienia.

Piekarnia

w mieście liczącem 10.000 mieszkańców, przy głównej ulicy obok rynku, jest **od 1 października b. r. do wynajęcia.** Lokal składa się z 4 ubikacyj oraz sklepu na pieczywo.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **2000** 2000 1 6

Kamienica II-piętrowa

w Krakowie, przy ulicy Lenartowicza, L. 12, z wolnej ręki **pod przystępnemi warunkami do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Smolarskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L. 15, I piętro. 1999 1 0

Le 10 septembre

Mademoiselle Freis

ouvrira

un cours de langue française

qui aura lieu chaque jour le matin de 9—11 heures. Leçons particulières. Prix modéré. Les inscriptions se feront de 9—4.

S'adresser: **Rue Poselska, 23, I p.** (Couvent de St. Joseph). 1992 1 3

Z powodu wyjazdu są **do sprzedania: palma wielkich rozmiarów z wazonem mosiężnym, samowar z chińskiego srebra, serwis herbaciany.** — Wiadomość: ul. Grodzka, L. 7, III piętro, od 12 do 1. 1991 1 2

Subjekta

poszukuje handel galanteryjno-papierowy i drobiazgowy

Jana Budeka w Krośnie.

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1998 1 3

Wózek dla chorych

(fotel) nowy, parę sztuk **mebli i obrazów** 1995 **tanio do sprzedania.** 1 3

Ulica Podwale, L. 12, wiadomość u stróża.

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

JESIENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia 23 września 1895 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1895 (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 22 sierpnia 1895. 1904 1 2

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie.

Zakład wychowawczo-naukowy W. Tobiczyka

dla uczniów szkół średnich publicznych i prywatnych, przeniesiony został na **ul. Łobzowską, 27, II piętro.**

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10—1 przed południem. 1953 4 4

Instruktora

poszukuje się do pomocy w naukach dla uczniów szkół średnich.

Wiadomość **w Biurze komisowem,** ulica Szpitalna, 18. 1987 2 2

Przyjmę

1 lub 2 uczniów

na mieszkanie i wikt.

Wiadomość: ulica Zwierzyniecka, 29, II piętro, drzwi na lewo 1974 2 3

Panienki

ze szkół w Krakowie, znajdą **umieszczenie i najstaranniejszą opiekę.** Fortepian w domu.

Wiadomość: **ulica Wolska, 26,** stróż wskaże. 1978 2 3

Uczeń gimnazyalny

izraelita, znajdzie w domu rodzicielskim **pomieszczenie i wikt,** ewentualnie także i **pomoc w nauce.**

Bliższych wyjaśnień udziela **Wypożyczalnia książek J. Gumplowiczowej w Krakowie, plac WW. Świętych, L. 8.** 1916 4 6

„Haya“

puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci

polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw **wyprzaniom i wypryskom.**

Prawdziwy tylko z godłem „Opatrzność“.

Pudełko 35 ct.

Składy **w Krakowie** w aptekach pp. **Reiffera, Rosenberga, Wiszniewskiego.**

Główny skład rozsyłkowy

apteka K. Krzyżanowskiego, Lwów, ulica Kazimierzowska, L. 26.

1828 6 10



Rowery

nowe i używane — sprzedaje po znacznie zniżonych cenach

F. Lord w Krakowie

ulica Floryańska, L. 55. 1914 5 6

Skład rowerów i warsztat reperacyjny.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 143 99 0

Magistrat miasta Krakowa

poszukuje **od 1 października 1895**

lokalu na pomieszczenie wyższych kursów żeńskich im. Dra Adryana Baranieckiego.

Lokal ten winien być **położony w środku miasta** lub w odpowiedniem oddaleniu od tegoż i obejmować **3 sale większe wykładowe i 3 mniejsze,** oraz **pomieszczenie dla służącego,** tudzież **piwnicę na opał.**

Sale wykładowe powinny mieć **dostatnie oświetlenie,** a jedna z nich, przeznaczona na naukę rysunków, posiadać, o ile możności **światło północne, niczem nie zasłonięte, okna zaś takiej wielkości,** aby ich powierzchnia **równała się ¼ powierzchni podłogi.**

Właściciele realności, którzyby taki lokal mieli do wynajęcia, mogą złożyć ofertę wraz z podaniem warunków **najpóźniej do dnia 6 września b. r.** w sekretaryacie prezydyalnym. 1996 1 6

Kraków, dnia 28 sierpnia 1895 r.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla

200 osób, 100 koni.

W sobotę 31 sierpnia o godz. 8 wieczór

pierwsze wielkie, wspaniałe przedstawienie wstępne.

Występ całego personalu. Ujeżdżanie najszlachetniejszych koni.

Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 5 po południu bez przerwy. 1990 1 2

Co dzień przedstawienie. W niedzielę 2 przedstawienia.

Galic. akcyj. Towarzystwa handlowego we Lwowie

BAZAR KRAJOWY

założony przez Gminę miasta Krakowa, ulica Wiślna, L. 1,

poleca gotowe 1921 3 5

kompletne mundurki szkolne

dla uczniów c. k. szkół średnich,

zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. 1940 5 8

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim; udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością

Kraków, ul. Poselska, L. 20.

G. Rehefeld, **właścicielka zakładu.**

HOTEL KLEIN

Kraków

ulica Gertrudy, 6

poleca się

1859 **pamięci P. T. Publiczności.** 7 10

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako srodek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 511 28 52



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 34 185 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 8 40



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 1965 2 4

Franciszek Cembronowicz

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Przedostatni tydzień!

Główna wygrana wartości 1875 6 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Stanisław Feintuch, dom bankowy, A. Holzer, dom bankowy i Albert Mendelsburg, dom bankowy.

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,

poleca: 946 58 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Uczniów

szkół średnich przyjmuje jak w latach poprzednich 1986 2 2 **Feliksa Wojciechowska.**

Fachowy dozór męski, opieka rodzicielska, na żądanie fortepian i język francuski.

ul. Szpitalna, L. 18 II piętro.

15.000 złr. w. a.

poszukuje się zaraz **na hipotekę większego majątku ziemskiego.** — Tylko pierwsza hipoteka 1971 3 3

Bliższych szczegółów udzieli **J. Motyka,** inspektor gosp., **w Niemstowie,** p. Cieszanów.

Nauczycielka

mogąca przeprowadzić naukę systemem szkolnym, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod l. **Z. M.** poste restante Kraków.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi „**Union**“, **Budapeszt, Rottenbillergasse I.** Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 3 20

Magister farmacyi

z chlubnemi świadectwami, poszukuje **posady.** 1964 2 2

Wiadomość: **Apteka w Tarnobrzegu.**

Kandydat notaryalny

z przeszło 11-letnią praktyka, z powodu zmiany stosunków familijnych, poszukuje **posady na czas dłuższy.**

Zgłoszenia przyjmuje Wny **Zygmunt Widacki, Lwów, Podzamcze.** 1970 2 3

Na rok szkolny 1895/96

panienki

znajdą umieszczenie, jak roku przeszłego. Staranna opieka. Konwersacya niemiecka, francuska i fortepian w domu. Warunki przystępne.

Marya Schwalbl, ul. św. Krzyża, L. 16, I piętro. 1962 2 3

Ogrodnik żonaty, znający się doskonale na uprawie ananasów, prowadzeniu cieplarni, oranżeryi, inspektów, szkółek i zakładaniu ogrodów, poszukuje odpowiedniej posady od 1 października lub listopada.

Zgłoszenia: **Wiarus, 34,** poste restante **Lubieńce.** 1912 3 4

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuję się pod bardzo 664 korzystnemi warunkami. 20 40

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

W 8-klasowej niemieckiej wyższej szkole żeńskiej, połączonej z **pensyonatem** pani **L. Tschapka** przy ulicy Grodzkiej L. 43 rozpocznie się nauka z dniem **2 września 1895 r.,** wpisy od **26 sierpnia 1895.**

Prospekta bezpłatnie. 1871 5 5

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu papieru i galanteryj 1973 2 3

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Interes cukierniczy

w miasteczku powiatowem **do nabycia.** Kapitału potrzeba nie wiele. 1924 5 3

Zgłoszenia do 3 września przyjmuje się pod lit. **L. 128 S.** poste restante **Jasło.**

Dworek

obejmujący 65 morgów pola, 24 m. lasu i budynki w dobrym stanie, jest wraz z inwentarzem **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.**

Bliższej wiadomości udzieli **obszar dworski w Czułowie, poczta Przeginia duchowna.** 1893 4 5

Poszukuje się

ogrodnika

bezżennego, opatrzonego dobremi świadectwami, od 1 października.

Wiadomość: **Polanka Hallerowska** o. p. Skawina. 1915 3 3

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 13 0

Dla uczniów

1923 5 5

mieszkanie, dozór męski, opieka i na żądanie pomoc w nauce

Ulica Franciszkańska, L. 4, II piętro.

Subjekt

obeznany gruntownie z handlem delikatesów, potrzebny jest **do handlu A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 1939 3 3

W Zakopanem Józef Fabian Słowik

poleca swój hurtowny i cząstkowy

handel win węgierskich i zagranicznych, oraz handel delikatesów.

1894 5 5

Dla pań lub panien

jest **pokoik do wynajęcia przy ul. Biskupiej, L. 5.** 1952 2 2

Do fabryki mydła Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

potrzebny jest **młody człowiek,** biegły w językach polskim i niemieckim w słowie i piśmie, posiadający znajomość książkowania i mogący podróżować.

Zgłoszenia pisemne po polsku i niemiecku wraz z podaniem warunków. 1936 3 3

Mleka

słodkiego, kwaśnego, oraz **śmietany**

z obszaru dworskiego można dostać codzień od godziny 6 rano w sklepie

Maryi Paryl

przy ulicy św. Jana, L. 30.

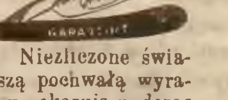
Litr mleka niezbieranego 8 cnt. Na mleko kwaśne i śmietanę przyjmuje się zamówienia. 1558 8 0

Arbenz'a 483 28 52

słynne brzytwy

ze stałemi i wsuwanemi ostrzami.

Wyborna, poręczona jakość!



Brzytwy te odznaczają się wszystkiemi zaletami, jakie tylko brzytwa posiadać może. Niezliczone świadectwa z podziwem i najwyższą pochwałą wyrażają się o ich zaletach, jakie one okazują podczas golenia, o ich porządnem a łagodnem cięciu i zadowoleniu, jakiego doznaje, kto ich używa.

Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju, hurtownie zaś w fabryce **Ad. Arbenz'a, Lausanne** (Szwajcarya) i **Jougne** (Doubs).

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 766 22 50

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 69 150

Na sprzedaż

razem lub pojedyńczo **wszystkie części składowe** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**

Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno** 590 26 26

Domek parterowy

z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną. 1372 17 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomość w Adm. „N. Reformy“ pod **1372.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.